

Nauczyciele z Piwnej nie czerpią satysfakcji z naszych potknięć, lecz z naszego rozwoju i sukcesu.

Kiedy kończyłam trzecią klasę gimnazjum w 2006 roku, liczba „20” wydawała mi się ogromna. Teraz, kiedy zarówno wiek „Piwnej” jak i mój zbliżają się do niej, wspomnienia z pierwszych lat nauki wracają, a wracając, oznaczone poważną liczbą „20”, pokazują swoje nowe oblicze.

Czwórka nastolatek pracująca nad pierwszym autorskim filmem o wiele mówiącym tytule „Vanessa i Antonio”. Projekt, który z początku wydawał się prosty, stale się komplikuje - nieskończone ilości dubli, duża doza improwizacji i adaptacji scenariusza składają się w końcu na dzieło o wątpliwych walorach artystycznych. Mimo to, uczucie po skończonej premierowej projekcji filmu przeprowadzonej w malutkiej klasie podczas lekcji angielskiego, jest jednym z najlepszych w życiu - uczuciem sukcesu i spełnienia. Gdyby szukać źródeł mojej obecnej ambicji i wiary w swoje możliwości, to możliwe, że właśnie tam się je znajdzie. Stąd bierze się pogoń za nowymi wyzwaniem, która przywiodła mnie najpierw na rok do amerykańskiego liceum, obecnie na studia w Szanghaju (a moje koleżanki na wymagające studia prawnicze).

Sala informatyczna pełna, do komputerów kolejki - tego dnia mija termin oddania zadania domowego, a ja jeszcze go nie zrobiłam. W końcu siadam do komputera i słyszę dzwonek na koniec przerwy. Zdesperowana kopiuję czyjaś pracę z serwera. Ogarnia mnie uczucie porażki i wstydu, lecz także strachu przed przyznaniem się do tego, co zrobiłam. Zapamiętam je na długo, gdyż kiedy zamiast spodziewanej kary otrzymałam szansę pozostania po lekcjach i rozwiązania zadania od nowa, zrozumiałam, że uczciwość promuje, a nauczyciele (przynajmniej w tej szkole) nie czerpią satysfakcji z naszych potknięć, a z ujrzenia naszego rozwoju i sukcesu.

Przerwa, ciepło słońca na plecach i ogarniający nas harmider. Siedzimy na ławce, jak co dzień, i plotkujemy. Ale nie o naszych koleżankach i kolegach (przynajmniej nie przez cały czas), a o bohaterach powieści i najnowszych filmów Woody Allena. Wymienianie się książkami, najpierw polskimi, potem angielskimi, zaszczerpiło w nas miłość do sztuki, obcą wielu naszym rówieśnikom. Ta pasja, rozwinięta w przyjaznych warunkach szkoły, w nas pozostała i dotąd powieści towarzyszą naszym życiom.

Siła tych trzech „wycinków” z mojego pobytu na „Piwnej” tkwi w tym, że wciąż wywierają na mnie wpływ. Oby tak pozostało jak najdłużej.

Alicja Jąder
absolwentka gimnazjum 2006

